

24/04/2023 10:20, aktualizacja: 24/04/2023 10:23 | Zamieścił: Agnieszka Bogucka, Autor: Agnieszka Bogucka

Wielka woda, czyli historia powodzi na Mazowszu



Narodowe Archiwum Cyfrowe

Autor: NAC, nr sygn.

3/1/0/8/4642/2, Ilustrowany Kurier Codzienny

Bezpośrednie sąsiedztwo wielkich rzek to nie tylko rozwój gospodarczy i turystyczny miast. To także zagrożenie, jakie niesie ze sobą ten żywioł.

„O najwcześniejszych powodziach wiadomo tyle, ile przekazał nam w swoich kronikach Jan Długosz. Są to wzmianki lakoniczne, bardzo ogólne i zazwyczaj dotyczące niesprecyzowanych rejonów kraju (...)”

Jarosław Loretz, „Wielka woda na Mazowszu. Powodzie na przestrzeni wieków”, Wydawnictwo Warszawskie, Warszawa 2022.1

. Jednak nawet te szczątkowe zapiski potrafią podzielać na wyobraźnię. W 1253 r. klęskę przyniosły deszcze padające niemal bez przerwy od Wielkanocy (kwiecień) aż do 25 lipca!

Tylko dachy domów widać...

„Pierwsza powódź na Mazowszu, o której rzeczywiście wiadomo coś konkretnego, miała miejsce w roku 1474, kiedy woda przerwała tamę powyżej Solca i zalała miejskie łąki (...)”. Kolejne poważne wylewy Wisły zdarzały się co kilkanaście lat, a z każdym następnym stuleciem były lepiej dokumentowane. Tę z czerwca 1635 r. tak opisywał w swoich pamiętnikach Albrycht Stanisław Radziwiłł: „tak się rozlała, że na Pradze dachy tylko domów widać było, i na 4 mile ku Radziminowi pola i wioski zalała z wielką szkodą gospodarzy”.

Zimowe wybryki Narwi

„Prawdziwe kłopoty nadchodzą jednak dopiero 15 marca 1888 r. podczas nagłej odwilży. Niewiele po 4 rano przybór wody osiąga w Warszawie wysokość 5,85 m. Wały i bulwary wytrzymują, ale ich szczyty upstrzone zostają stertami lodowych brył, sięgającymi niekiedy pięciu-sześciu metrów. (...) W wodzie stoi też Jabłonna i to po czubki dachów. Równolegle kaprysów rzeki doświadcza Nowy Dwór. Jeszcze przed świtem zaczyna nabrzmiewać cofka u ujścia Narwi. Spływająca rzeką kra jest blokowana przez wciąż skutą lodem Wisłę (...). W takt falującej wodno-lodowej masy zaczyna bujać się druciany most Singelsa, łączący modlińską twierdzę z położonym na drugim brzegu spichlerzem. O 7.45 konstrukcja w końcu poddaje się i most wali się (...). Ta sama zbitka obrywa duży fragment ściany spichrza, umożliwiając rzece zabranie około tysiąca pudów – czyli ponad 16 ton – należących do wojska produktów

spożywczych” **tamże2** . Druga fala powodziowa zatapia m.in. podpłockie Radziwie – po raz szósty w historii miejscowość zostaje przez Wisłę pozbawiona kościoła.

W pole kajakiem

Kolejne stulecie przynosi pewną poprawę. To przede wszystkim zasługa innego spojrzenia na ochronę przeciwpowodziową: wzdłuż Wisły sypane są nowe obwałowania, a stare poprawiane i podwyższane, co zmniejsza skalę zniszczeń nawet w czasie dużych wezbrań rzeki. Na przełomie XIX i XX w. „poza Warszawą pod wodę regularnie idą okolice Kazunia, Kępa Zakroczymska czy Radziwie. Wiśle od czasu do czasu pomaga też Narew, której wody potrafią podkładać się wzdłuż toru kolejowego nawet do Nasielska, oraz Pilica, zalewająca sąsiedztwo Mniszewa” **tamże3** .

Gdy w lipcu 1925 r. nadchodzi niemal pięciometrowa fala powodziowa, warszawskie Siekierki mają już swój wał i bodaj po raz pierwszy w historii nikt w pole nie musiał zabierać kajaka. Dzięki wysokim wałom i zbiornikom retencyjnym Mazowszanie powoli zaczęli odzwyczajając się od powodzi. Ale nadeszła wojna i po jej zakończeniu wszystko trzeba było w zasadzie zaczynać od nowa.

Most jak domino

Wezbrania powodują również w okresie zimowym i wczesnowiosennym zatory śryżu i kry lodowej na rzekach. Na początku 1947 r. na Mazowszu rozpętało się piekło. Długa i mroźna zima sprawiła, że gdy nadeszły roztopy na Wiśle co kilkadziesiąt kilometrów tworzyły się zatory. Wraz z pojawieniem się dodatnich temperatur z gór ruszyła woda, podczas gdy na nizinach trzymał jeszcze mróz.

„Woda płynąca z prędkością 2–3 m/sek. i pchająca bryły lodu ważące i po kilkaset ton, działała jak taran, rozpruwając przed sobą nie tylko pokrywę lodową, ale po prostu wszystko, co jej zawadzało w wędrówce. 20 marca o 3.50 rusza lód w Warszawie. Saperzy walczą o oba tymczasowe mosty – wysokowodny i kolejowy – rzucając wiązki ładunków wybuchowych, ale żywioł jest zbyt potężny. (...) O 10.15 kilka izbic mostu wysokowodnego jest już zgruchotanych. 40 minut później spadają w rzekę środkowe przęsła. Reszta składa się wkrótce jak domino. W tym czasie porwane przez rzekę szczątki konstrukcji walnie przyczyniają się do zniszczenia mostu kolejowego (...). A wszystko na oczach przedstawicieli rządu, tłumu gapiów oraz... ekipy filmowej, dzięki której możemy dziś oglądać najbardziej dramatyczne chwile tamtych dni” **tamże4** .

Powodzie powracają

– Pierwsza powódź, o której opowiadał mi mój ojciec Józef Wasilewski, wędkarz z krwi i kości, nawiedziła Pułtusk w 1958 r., rozlewając się na pobliskie pola i łąki oraz domostwa położone w Dolinie Dolnej Narwi na wysokości wiosek położonych w gminie Zatory – wspomina **Stanisław Wasilewski**, prezes Stowarzyszenia Nasza Narew. – Wioska Gzowa, gdzie się wychowywałem i dorastałem, z racji swojego położenia wynoszącego prawie czterdzieści stopni nad jej poziomem, nie odczuła siły żywiołu rzeki.

Narew dała o sobie znać również w 1979 r., a rozmiar powodzi był pokłosiem zimy stulecia. Topniejący śnieg nie mógł wsiąkać w zmrożoną jeszcze ziemię i woda spływała bezpośrednio do rzek i strumieni. „Gdy 1 kwietnia Narew osiągnęła w Ostrołęce 580 cm, stan wyższy od rekordu odnotowanego w 1928 roku, pod wodą były już tysiące hektarów pól i łąk” **tamże5** .

Tymczasem w Pułtusku trwała walka o utrzymanie wałów. Niestety, w którymś momencie woda wdarła się do historycznego centrum miasta – przy kolegiacie woda sięgała na 2 metry. Pomoc dla uwięzionych w domach mieszkańców docierała na łodziach, które płynęły ulicami obok kaczek i perkozów, żerujących na wypływających ze sklepów produktach spożywczych.

– Powódź z 1979 r. nadeszła z taką siłą, że przerwała wały przeciw-powodziowe na wysokości wsi Kruczyborek i Okopy w gminie Zatory, zalewając hektary pól uprawnych i wdzierając się do okolicznych gospodarstw. Przy usypywaniu wałów przeciwpowodziowych brał udział również mój ojciec – opowiada Stanisław Wasilewski. – Żywioły mają to do siebie, że lubią się powtarzać i takiej powodzi należy się spodziewać ponownie. Powinno się jak najprędzej udrożnić i pogłębić kanały

wypływowo Narwi w tym newralgicznym punkcie po to, by przy kolejnych spiętrzaniach wód rzeki mogły zadziałać właściwie – zaznacza. – Udrożnienie i odmulenie kanałów wypływowych Narwi jest o tyle istotne, że wieloletnie zaniedbania pozostawione przez Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej niszczą cały ekosystem rozlewisk Doliny Dolnej Narwi.

1813: Wisła była szczególnie niszczycielska. W rejonie Kozienic woda zmiotła trzy nadbrzeżne wsie (Świerże Dolne, Bielany i Mironice). Zrezygnowano z ich odbudowy. Uświ- adomiono sobie, że dalsza egzystencja w trybie „od powodzi do powodzi” nie ma sensu i trzeba pomyśleć o trwałym zabezpieczeniu przynajmniej regionów zamieszkałych.



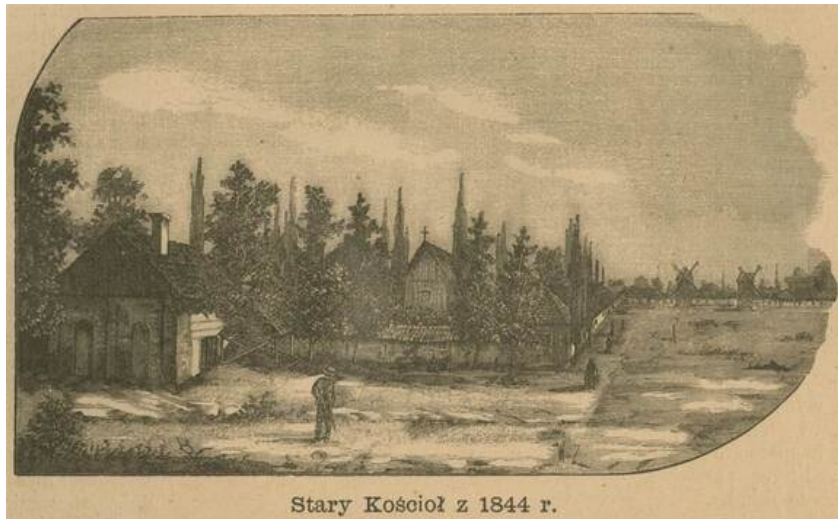
Fot. polona.pl/nr sygn. BJ GRAF. IR. 495

1813: Powódź opadowa. Ze stolicy do oddalonej o kilkanaście kilometrów Kobyłki można było dopłynąć łodzią.



FOT. WIKIPEDIA, DOMENA PUBLICZNA,

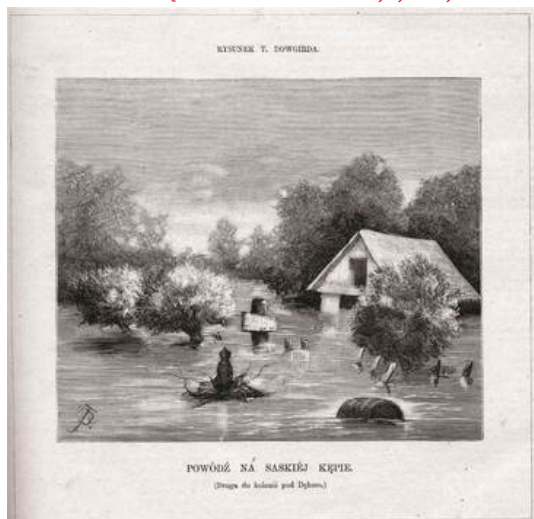
1844: Wezbranie na Wieprzu i Pilicy, połączone z wodami Wisły, spowodowało bardzo wysoki stan wody w Warszawie (863 cm).



Stary Kościół z 1844 r.

FOT. MBC, NR SYGN. P.10015, KŁOSY. 1886, T.43 NR 1097 S. 21

1884: Okazało się, że podczas sypania wałów od strony Warszawy nikt nie pomyślał o zainstalowaniu śluz na ujściach kanałów ściekowych woda wdarła się nimi na ulice. W krytycznym momencie powodzi poziom wody w mieście wyniósł 5,5 m.



KYSENK T. DOWGIRD.

POWÓDŹ NA SASKIEJ KĘPIE.
(Zdjęcie do ilustracji przed Dylem.)

arch. MBC, Ryc. Tadeusz Dowgird, Powódź na Saskiej Kępie, drzeworyt, Biesiada Literacka. T. 18, 1884 nr 30 s. 49.

1947 r. Żywioł uwieczniony na filmie Jerzego Bossaka „Powódź”.



Narodowe Archiwum Cyfrowe

FOT. NAC, NR SYGN. 3/3/0/31/734/9, SOCJALISTYCZNA AGENCJA PRASOWA

1979: Powódź roztopowa. Jedna z największych tego typu po II wojnie światowej.



Fot. Wikipedia/domena publiczna

1982: Przez Płock przechodzi fala powodziowa o wysokości 9,48 m. Od 4 stycznia obowiązywał alarm powodziowy, 8 stycznia wieczorem miejscowości Soczewka pod Płockiem na długości 7 metrów pękł wał przeciwpowodziowy. W Płocku i okolicach pod wodą znalazło się ponad 10 tys. ha. Ewakuowano 15 tys. ludzi.



FOT. NAC, NR SYGN. 3/3/0/31/734/26, SOCJALISTYCZNA AGENCJA PRASOWA

UWAGA

Informacje opublikowane przed 1 stycznia 2021 r. dostępne są na stronie archiwum.mazovia.pl